

Analiza

04 / 2026

www.csm.org.pl

Wpływ wojny na Bliskim Wschodzie na Afrykę Subsaharyjską

CENTRUM
STOSUNKÓW
MIĘDZYNARODOWYCH



CENTRE
FOR INTERNATIONAL
RELATIONS



Prof. Adam Burakowski

Prof. w Instytucie Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, dyplomata, członek Obserwatorium Azjatyckiego oraz szef Obserwatorium Afrykańskiego przy CSM, ambasador RP Indiach (2017-2023) i Republice Południowej Afryki (2023-2024), autor licznych publikacji na temat Rumunii i Mołdawii.

Podniesienie cen ropy naftowej oraz zablokowanie dostaw surowców do produkcji nawozów uderzyło w prawie wszystkie kraje Afryki Subsaharyjskiej. Dla kilku państw, które eksportują ropę czy zyskały na zmianie tras handlowych, zyski nie rekompensują strat związanych z ograniczeniami żywnościowymi. W interesie regionu leży stabilizacja sytuacji w Zatoce, a nie zwycięstwo którejś ze stron.



Wybuch konfliktu

28 lutego 2026 r. Izrael i Stany Zjednoczone przypuściły bezprecedensowy atak na Iran. Zbombardowano ok. 500 celów na terenie całego kraju. Zginął również najwyższy przywódca Iranu Ali Chamenei. W odpowiedzi Iran dokonał odwetu atakując cele w kilku państwach Zatoki: Zjednoczone Emiraty Arabskie, Kuwejt, Bahrajn i Katar, potem również Oman. Teheran zablokował Cieśninę Ormuz. Obie strony niszczyły przeciwnikom infrastrukturę wydobywania i przetwarzania surowców naturalnych.

Na innym froncie tej wojny Izrael uderzył w pozycje Hezbollahu w Libanie. Do konfliktu przystąpili też jemeńscy rebelianci Huti, sojusznicy Iranu, którzy wystrzelili rakiety na cele w Izraelu. Pomimo iż po kilku tygodniach walki osłabły, zaś w połowie kwietnia Iran ogłosił, że otwiera Ormuz, napięcie w regionie jest nadal wysokie.

Bezpośrednimi skutkami konfliktu było zatrzymanie ruchu samolotów cywilnych, spadek możliwości wydobywania i przetwarzania ropy naftowej i gazu oraz zablokowanie statków wożących surowce do wielu regionów świata. Włączenie się do wojny jemeńskich Hutich spowodowało zagrożenie zablokowania również Cieśniny Bab al-Mandab, która wiedzie z Oceanu Indyjskiego na Morze Czerwone.

Konflikt wpłynął bezpośrednio na większość regionów, a pośrednio chyba na wszystkie państwa świata, które odczuły niepewność na rynku surowców oraz transportu lotniczego i morskigo, a także nagły wzrost kursu amerykańskiego dolara.



Skutki wojny dla Afryki

Wojna na Bliskim Wschodzie jest dla Afryki bardziej odczuwalna niż wojna w Ukrainie. Pierwsze skutki można było odczuć już chwilę po amerykańsko-izraelskim ataku. Najsilniejsza afrykańska linia lotnicza, Ethiopian Airlines, odbywała ok. 100 lotów tygodniowo do krajów Zatoki. Wszystkie zostały zawieszono 28 lutego. Podobnie zareagowały mniejsze linie afrykańskie: Kenya Airways, AirTanzania i RwandAir. Straty Ethiopian Airlines w ciągu pierwszego tygodnia wojny szacowano na prawie 140 milionów USD.

Nie jest jasne, jaka wielu obywateli państw Afryki Subsaharyjskiej utknęło w Zatoce po 28 lutego. Ogólna liczba osób z obszaru subsaharyjskiego, które tam mieszkają, to ok. 3 miliony. Najwięcej (ok. 715 tys.) jest w Arabii Saudyjskiej - to głównie pracownicy fizyczni zatrudnieni w budownictwie, a także w ochronie zdrowia. Hotelarstwo i turystyka, których działalność w dużej mierze opiera się o migrantów, zatrudniają głównie obywatele krajów.

Liczba tych, którzy naprawdę czuli potrzebę pilnego powrotu, wahała się od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy (dane częściowe: RPA podało liczbę 6400 swoich obywateli). Był to zatem widoczny skutek konfliktu, ale o skali dużo mniejszej niż w przypadku osób z innych regionów.

Trudności logistyczne i ogromne koszty lotów ewakuacyjnych spowodowały, że większość obywateli państw Afryki Subsaharyjskiej, którzy chcieli opuścić Zatokę, nie wróciła do domu szybko, raczej czekali licząc na bardziej dogodny moment. Temat



jednak skończył się po kilku tygodniach, można więc założyć, że wszyscy wrócili albo zmienili plany.

Narastające od pewnego czasu napięcie pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Izraelem a Iranem nie ekscytowało opinii publicznej w Afryce Subsaharyjskiej. Prawdopodobnie większość mieszkańców regionu opowiada się przeciwko USA, ale niekoniecznie za Iranem, którego reżim nie budzi, oprócz wyjątków, ciepłych uczuć. Sama wojna raczej wywołała obawy przed możliwym wciągnięciem do niej kolejnych krajów lub jej eskalację na skalę zagrażającą globalnej stabilizacji. Nikt w Afryce tego nie chce.

Reakcja Unii Afrykańskiej

28 lutego Przewodniczący Komisji Unii Afrykańskiej (UA) Mahmoud Ali Youssouf z Dżibuti wydał oświadczenie stwierdzając, iż jest „głęboko zaniepokojony” (deeply concerned) atakami USA i Izraela na Iran, które są „eskalacją oznaczającą poważną intensyfikację wrogości na Bliskim Wschodzie” (an escalation that marks a serious intensification of hostilities in the Middle East). Wezwał do pilnej deeskalacji oraz zaproponował, aby obie strony zwróciły się do Omanu z prośbą o mediację. Kilka godzin później, gdy nastąpił odwet Iranu, Youssouf wydał kolejne oświadczenie, „surowo potępiając” (strongly condemns) te ataki podkreślając, że stanowią one „oczywiste pogwałcenie suwerenności i integralności terytorialnej” (clear violation of sovereignty and territorial integrity). Ponownie wezwał do deeskalacji.

Wydanie dwóch krótkich oświadczeń, które potępiały działania raz jednej, a potem drugiej strony konfliktu i wzywały do deeskalacji oznaczało, że Unia Afrykańska nie planuje aktywnie uczestniczyć w ewentualnych negocjacjach. Szczególnie



symptomatyczne było tu wskazanie na nie będący członkiem UA Oman – choć warto zauważyć, że ten kraj od 2018 r. posiada permanentny status obserwatora przy tej organizacji.

W kolejnych tygodniach Unia Afrykańska wydała jeszcze kilka oświadczeń. 9 marca Youssouf wyraził „głębokie zaniepokojenie” po atakach na infrastrukturę krytyczną, wezwał strony do wykazania maksymalnej powściągliwości, do priorytetyzowania dialogu i dyplomacji oraz do „pracy na rzecz rychłej deeskalacji sytuacji” (work towards a swift de-escalation of the situation) w zgodzie z Kartą Narodów Zjednoczonych.

2 kwietnia UA wspólnie z Afrykańskim Funduszem Rozwoju (African Development Fund), Komisją Gospodarczą Narodów Zjednoczonych ds. Afryki (United Nations Economic Commission for Africa) oraz Programem Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju (United Nations Development Programme) wydały krótką broszurę pt. „Wpływ Konflikту Bliskowschodniego na Afrykę” (The Impact of the Middle East Conflict on Africa), w której akcentowano negatywne zjawiska w afrykańskiej gospodarce. 8 kwietnia, po ogłoszeniu zawieszenia broni, Youssouf wyraził zadowolenie, podkreślając rolę mediatorów: Pakistanu, Omanu, Turcji i Egiptu. Oświadczył również o poparciu UA dla rozmów w Islamabadzie, podkreślając rolę dyplomacji i znaczenie Karty Narodów Zjednoczonych.

Reakcje państw afrykańskich

Państwa Afryki Subsaharyjskiej niespecjalnie pragnęły wychodzić poza oświadczenia UA licząc na to, że konflikt szybko się zakończy lub przynajmniej de-eskaluje do



poziomu nie wymagającego zajmowania stanowiska. Z drugiej strony, kraje te stosują zasadę niezaangażowania po żadnej ze stron konfliktów światowych.

Spodziewano się, że najostrzejsze stanowisko krytykujące Stany Zjednoczone, a szczególnie Izrael, zajmie Republika Południowej Afryki. RPA od kilku lat prowadzi przeciw temu krajowi działania dyplomatyczne, oskarżając go o ludobójstwo w Strefie Gazy. Jednocześnie od dekad Pretoria demonstruje „przyjaźń” z Teheranem. Tym większym zaskoczeniem było, że RPA wydała oświadczenie powściągliwe, nie do końca zgodne z duchem „przyjaźni” z reżimem ajatollahów. 28 lutego prezydent RPA Cyril Ramaphosa „wyraził głębokie zaniepokojenie” (deep concern) oraz wezwał strony do „zachowania maksymalnej powściągliwości” (exercise maximum restraint) oraz do działania zgodnego z prawem międzynarodowym, międzynarodowym prawem humanitarnym oraz zasadami Karty Narodów Zjednoczonych.

W podobnym tonie wypowiedziały się władze innych państw regionu. Już 28 lutego 2026 r., Senegal potępił „użycie siły” (use of force) i uznał te wydarzenia za zagrożenie dla suwerenności państw oraz globalnej stabilizacji. Tego samego dnia również Nigeria wezwała do „powściągliwości” (restraint) oraz dialogu pomiędzy stronami. Czad i Kenia wydały oświadczenia idące trochę dalej. Czad potępił ataki USA i Izraela, wyraził solidarność z Iranem, a gdy doszły wieści o śmierci Chameneia, prezydent Mahamat Idriss Déby Itno dodatkowo przekazał kondolencje narodowi irańskiemu. Jednocześnie potępił jednak też atak Iranu na inne państwa Zatoki. Kenia natomiast potępiła głównie irańskie ataki nazywając je „poważnym zagrożeniem dla pokoju i bezpieczeństwa”, jednocześnie wzywając obie strony do deeskalacji i pilnego dialogu. Nawet oświadczenia



Czadu i Kenii nie przekraczały zatem ram niezaangażowania, jedynie rozkładały trochę inaczej akcenty.

RPA nie traciła zainteresowania komentowaniem konfliktu, choć trzymała się linii wyznaczonej w pierwszym oświadczeniu. 6 marca wydano oświadczenie ponownie wyrażające „głębokie zaniepokojenie” eskalacją „wynikającą z użycia siły przez Stany Zjednoczone i Izrael przeciwko Iranowi, uderzeń odwetowych Iranu w regionie oraz trwającym atakom Izraela przeciwko Libanowi”. Jednoznacznie potępiono ataki Iranu przyznając jednak, że ma on prawo do samoobrony. Wzywano strony do dialogu poprzez „ugruntowane mechanizmy multilateralne pod auspicjami Narodów Zjednoczonych”. W oświadczeniu powoływano się na Artykuł 51 Karty Narodów Zjednoczonych. W połowie marca minister spraw zagranicznych RPA udzielił dłuższych wypowiedzi na ten temat potępiając wojnę i agresję, lecz skupiając się bardziej na gospodarczych skutkach dla obywateli jego kraju.

Skutki gospodarcze

Wspomniana wyżej broszura UA i kilku innych organizacji dotycząca wpływu wojny na państwa Afryki utrzymana jest w tonie alarmistycznym. Według jej autorów, jeżeli konflikt przedłuży się ponad pół roku PKB całego kontynentu spadnie o 0,2 punktu procentowego. Według raportu Banku Światowego, spadek może wynieść 0,3 punktu procentowego. Głównym problemem jest wzrost kosztów życia, co w naturalny sposób uderza przede wszystkim najuboższych.

Raport wskazał jednak na krótkoterminowych „wygranych”, którzy dzięki aktualnej koniunkturze mogą zyskać. W tym kontekście wymieniono przede wszystkim



afrykańskie w rejonie cieśniny Bab al-Mandab, łączącej Zatokę Adeńską z Morzem Czerwonym. Armatorzy obawiają się żeglugi przez te wody i preferują transport dookoła kontynentu, w związku z czym większe obroty notują następujące porty: Mauritius, Lamu (Kenia), Maputo (Mozambik), Durban (RPA), Kapsztad (RPA), Walvis Bay (Namibia).

Innymi krótkoterminowymi „wygranymi” są państwa eksportujące ropę naftową i inne surowce energetyczne. Nagły wzrost cen światowych spowodował, że na ich kontach pojawiły się dodatkowe środki. Szczególnie chodzi tu o Nigerię i jej rafinerię Dangote, która pracuje na 100% mocy i mimo to nie jest w stanie obsłużyć wszystkich zamówień. Ze względu na rozmiar tego sektora Nigeria jest jedynym „wygranym” netto.

Krótkoterminowo zyskali również inni eksporterzy ropy: Angola, Ghana, Gabon, Republika Konga i Gwinea Równikowa, jednak nie na tyle, aby wyrównało im to straty. Według autorów raportu wszystkie kraje subsaharyjskie tracą ze względu na wysokie ceny benzyny i nawozów, a także z powodu destabilizacji sytuacji światowej oraz wzrostu konkurencji pomiędzy mocarstwami, co może prowadzić do eskalacji w niektórych rejonach Afryki. Raport kończy się rekomendacjami czasowego zwiększenia interwencjonizmu w celu złagodzenia skutków kryzysu.

Faktycznie niedobory paliw spowodowały wzrost cen we wszystkich państwach, również w tych, które są eksporterami ropy. Zyski z wyższych cen trafiają do wąskiej elity, podczas gdy przeciętni obywatele muszą płacić więcej za paliwa, co powoduje straty dla całej gospodarki oraz w dłuższej perspektywie – utwierdzenie nierówności społecznych.

Większość państw Afryki Subsaharyjskiej nie produkuje jednak paliw. One są wyłącznymi „przegranymi” tej sytuacji. W niektórych z nich pojawiły się niedobory na



rynku paliw, często – jak choćby w przypadku Malawi – dopiero niedawno zażegnane. Niektóre państwa subsaharyjskie próbują przeciwdziałać wzrostowi cen paliw, lecz nie jest to skala porównywalna z ruchami państw europejskich.

Problemem wywołanym wojną w Zatoce jest też niedobór nawozów, których produkcja jest powiązana z wydobywanym tam gazem ziemnym. Oblicza się, że w wyniku konfliktu dostawy spadły o kilkadziesiąt procent, a w przypadku niektórych produktów jest to prawie 90%. Rolnictwo Afryki Subsaharyjskiej jest mocno uzależnione od nawozów, pochodzących prawie wyłącznie z importu. Spadek dostępności spowodował wzrost cen od 15% do 45% w zależności od regionu i typu nawozu. A to z kolei powoduje mniejsze ich zużycie, co w rezultacie przyniesie niższe o 20%-30% plony w wielu krajach, co z kolei będzie skutkowało zwiększeniem poziomu głodu i niedożywienia.

Kraje Afryki Północnej obawiają się spadku dopływu waluty od swoich obywateli pracujących w Zatoce, a może nawet ich powrotu, gdyby konflikt się przedłużał. W przypadku Afryki Subsaharyjskiej ryzyko to jest mniejsze, gdyż ludzie stamtąd pracują w Zatoce raczej w branżach mało podatnych na skutki kryzysu, nawet te długotrwałe. Wręcz przeciwnie, mogą się one nawet wzmocnić zarówno w perspektywie krótkoterminowej, jak i długoterminowej, szczególnie budownictwo. W momencie, kiedy uda się osiągnąć trwały pokój, ruszy program kompleksowej odbudowy zniszczeń i wtedy doświadczeni pracownicy będą poszukiwani na rynku. W przypadku, gdyby konflikt przedłużał się, pierwsi zaczną tracić zatrudnienie pracownicy sektora turystycznego i transportowego – czyli te, gdzie widać wiele milionów osób z Afryki, ale Północnej, szczególnie z Egiptu. Budownictwo, służba zdrowia czy opieka domowa – to nie są branże zagrożone.



Według ocen Banku Światowego z 2023 r. (a więc długo przed konfliktem w Zatoce), obywatele państwa Afryki Subsaharyjskiej otrzymywali 54 mld USD rocznie od swoich członków rodziny zatrudnionych za granicą, przy czym zanotowano tu wzrost o ok. 2%. Najwięcej przysyłano z Arabii Saudyjskiej (12,5 mld USD), ZEA (8,2 mld USD) oraz Kataru (3,7 mld USD). Kwoty te mogą ulec pewnym wahaniom, jednak ze względu na branże, w których zatrudniona jest większość z tych ludzi, ogólna suma może raczej rosnąć, a nie spadać – jeżeli nie dojdzie do przedłużania konfliktu.

Potencjalnym wygranym mogą być afrykańskie linie lotnicze, szczególnie najsilniejsza z nich – Ethiopian Airlines. W Etiopii, podobnie jak w innych krajach, pojawiły się problemy z paliwem, co stanowi przeszkodę w rozwoju, jednakże zarząd tej firmy próbuje wykorzystać zaistniałą sytuację dla zdobycia nowych rynków. Otwierane są nowe połączenia do Europy (Lyon) i do Azji (Lahaur). Nie wiadomo, czy ta strategia przyniesie korzyści, lecz warto odnotować, że Ethiopian pozostaje aktywnym graczem.

Wnioski

Afryka Subsaharyjska została mocno dotknięta kryzysem wywołanym wojną Stanów Zjednoczonych i Izraela z Iranem. Jest to wpływ przede wszystkim gospodarczy. Wzrost cen paliw i nawozów spowoduje negatywne skutki dla wszystkich państw regionu, łącznie z eksporterami ropy naftowej. Politycznie spowodował kolejne potwierdzenie koncepcji niezaangażowania, nawet w przypadku konfliktów dziejących się w pobliżu Afryki. W przypadku przedłużania się eskalacji, może dojść do dalszego obniżenia prognoz ekonomicznych dla Afryki Subsaharyjskiej.



Ani Unia Afrykańska ani żadne z państw Afryki Subsaharyjskiej nie zajęło dotąd jednoznacznego stanowiska wobec wojny na Bliskim Wschodzie. Nawet najbardziej antyzachodnie i proirańskie państwa nie uznały za stosowne stanąć po stronie Teheranu. Nikt raczej nie liczył też, aby któreś z państw, chociażby koniunkturalnie, poparło USA i Izrael – i tak też się nie stało.



CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH

CSM jest niezależnym, pozarządowym ośrodkiem analitycznym zajmującym się polską polityką zagraniczną i najważniejszymi i problemami polityki międzynarodowej.

Fundacja została zarejestrowana w 1996 r. CSM prowadzi działalność badawczą i edukacyjną, wydaje publikacje, organizuje konferencje i spotkania, uczestniczy w międzynarodowych projektach we współpracy z podobnymi instytucjami w wielu krajach. Tworzy forum debaty i wymiany idei w sprawach polityki zagranicznej, relacji między państwami oraz wyzwań globalnego świata.

Działalność CSM jest adresowana przede wszystkim do samorządowców i przedsiębiorców, a także administracji centralnej, polityków, dyplomatów, politologów i mediów.

Od 2009 r. CSM jest uznawany za jeden z najlepszych think tanków Europy Środkowo-Wschodniej w badaniu „The Leading Public Policy Research Organizations In The World” przeprowadzonym przez Uniwersytet Pensylwanii.

Centrum Stosunków Międzynarodowych | ul. Ogrody 24, 03-994 Warszawa | +48 608 593 632



www.twitter.com/CIR_CSM



www.facebook.com/CIR.CSM



CENTRUM
STOSUNKÓW
MIĘDZYNARODOWYCH